**Wydanie poranne**

Rok III. Kraków-Podgórze wtorek 4 lipca 1905. Nr 174

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.



REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze I. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

# „Potemkin“ nie poddał się. — Rewolucya trwa dalej. — Bunt załogi floty czarnomorskiej. — Dyktatura Ignatiewa.

Rząd rosyjski zmistyfikował, a raczej **bezczelnie oszukał całą Europę!** Urzędowa agencya rosyjska i — na podstawie urzędowych informacyj — różni korespondenci, a nawet najpoważniejsze Biuro Reutera doniosło, że załoga „Potemkina“ poddała się.

Europę ogarnęło niepomierne zdumienie. Jakto? Więc zbuntowani marynarze wolą zginąć sromotnie z ręki kata (bo w razie kapitulacyi władza musiałaby ich na śmierć skazać!) niż bronić się, mając środki potemu i walczyć w obronie wolności a z nadzieją zwycięstwa i ocalenia życia? Kapitulacya „Potemkina“ wydawała się jakimś zgoła niewiarygodnym aktem niewolników, ale wobec zgodnych doniesień głosy powątpiewania musiały ucichnąć

Dlaczego jednak przerażony rząd rosyjski odważył się na taką blagę haniebną, której rzeczywistość zaraz kłam zadała? Oto dlatego, że rząd chciał za każdą cenę osłabić piorunujące wrażenie, jakie wieść o buntach załogi w Odessie, w Libawie i Kronstadzie — wywołać musiała wśród społeczeństwa rosyjskiego i partyi rewolucyjnej, która teraz śmiało pocznie głowę podnosić.

Teraz też rozumiemy, dlaczego z Odessy nadchodziły **tak skąpe i tak ciągle sprzeczne wieści**. Cenzura nie pozwalała donosić prawdy, wielce tragicznej dla caratu.

Albowiem faktem jest, że 1) załogi czarnom. floty sympatyzują z Potemkinem, 2) że admirał Krieger nie mógł odważyć się na zbrojną bratobójczą akcyę, lecz musiał odpłynąć z powrotem do Sebastopola, 3) **że otwarty rokosz podniosły załogi pancernika „Pobiedonoscewa“ i jednej łodzi torpedowej.**

Ruch rewolucyjny ogarnął zatem **całą flotę czarnomorską, a znalazł groźne echo w Libawie i Kronstadzie.** Carat teraz naprawdę drży w posadach, gdy wojsko podniosło rokosz.

Jeżeli rewolucyoniści rosyjscy mają energię i siłę, pospieszą na pokład „Potemkina“ i utworzą tam **rząd prowizoryczny.** Najbliższe godziny przyniosą nam wieści najdonioślejszego znaczenia.

Konstanza (Kustendje) jest miastem portowem rumuńskiem, na południe, oddalonem od Odessy o 260 km.

Następnie większymi portami, gdzieby ewentualnie załoga „Potemkina“ mogła szukać schronienia, jest W a r n a na terytoryum bułgarskiem (z Konstanzy do Warny 100 km. drogi) lub B u r g a s na ziemi tureckiej (jeszcze 50 km. dalej). Jednakowoż wobec dobrych stosunków Bułgaryi z Rosyą nie jest prawdopodobne, aby zbuntowana załoga tam się chroniła. Przeciwnie Rumunia, zajmując neutralne stanowisko, nie wyrządzi zapewne krzywdy rewolucyonistom morskim.

## TELEGRAMY „NOWIN“

### „Potemkin“ nie poddał się!

**Bukareszt.** Dnia 3 lipca o godz. 2 popołudniu „Kniaź Potemkin“ przybył dziś rano do Konstancy z 700 ludźmi załogi, bez oficerów. Kapitan portu wezwał załogę, aby z „Kniaziem Potemkinem“ opuściła port. Załoga „Potemkina“ zażądała środków żywności i węgla. Władze rumuńskie odmówiły temu żądaniu i wezwały załogę „Potemkina“, aby opuściła okręt bez broni, zapewniając żołnierzy, że w Rumunii będą traktowani, jako obcokrajowi dezerterzy. Gdyby się jednak posunęli do nieprzyjacielskich kroków wobec miast, władze rumuńskie użyją przeciw nim siły.

**Budapeszt.** (B. kor.) „Budap. Hirlap“ otrzymał prywatne depesze z Konstancy, donoszące o przybyciu tamże „Potemkina“ Depesze te brzmią:

Konstanca 2 lipca godz. 7 minut 10 wieczór. „Kniaź Potemkin“ przybył tu w towarzystwie dwóch torpedowców i ustawił się w znacznem oddaleniu od portu.

Konstanca 3 lipca. Byłem świadkiem nacznym wjazdu okrętu „Potemkin“. — Wszyscy spieszyli do portu. Podpułkownik Walescu, komendant rumuńskiego okrętu wojennego „Elżbieta“ i major Neciu udali się wraz z komendantem portu na łodzi motorowej do „Potemkina“. „Potemkin“ przyjął rumuńskich oficerów zniżeniem flagi. Na pokładzie przyjęła ich załoga, która jednakże nie miała odznak rang, tak że oficerowie rumuńscy nie wiedzieli, z kim właściwie mówią. Oświadczono oficerom rumuńskim, że „Potemkin“ przybył do Konstancy po żywność, poczem chce dalej jechać. „Potemkin“ zatrzymał się w oddaleniu 2 klm. od przystani. Jeden z jego torpedowców znajduje się tuż koło wjazdu portowego. Rosyjski okręt stacyjny wymienił z „Potemkinem“ sygnały flagowe. Rosyjscy oficerowie jednakże nie udali się na pokład „Potemkina“.

**Budapeszt.** „Budap. Hirlap“ w wieczornem wydaniu donosi z Konstancy: Komendant portu udał się na pokład „Potemkina“ i został przyjęty z największym szacunkiem, a to przez kadeta okrętowego, który mu przedewszystkiem doniósł, że jest to okręt „Potemkin“, który uciekł z Odessy“.

Kadet następnie powiedział, że flota, która przybyła z Sebastopola do Odessy, nawet nie przedsięwzięła próby zabrania „Potemkina“, ponieważ załoga okrętów z nimi sympatyzowała i do nich wołała: „Niech żyje nowy komendant!“ Następnie kadet prosił o pozwolenie, aby kilku marynarzy mogło się udać na ląd celem nabycia środków żywności.

Żywność i węgiel sprzedano im, gdyż ludność obawiała się, że w przeciwnym razie „Potemkin“ będzie ostrzeliwał miasto. Załoga „Potemkina“ składa się z 750 ludzi. Na okręcie niema ani jednego oficera. Załoga „Potemkina“ zapewnia, że przy opuszczeniu portu odeskiego załoga floty sebastopolskiej przyjęła ich okrzykiem: „Hurra!“ Słychać, że załoga „Potemkina“ traktuje z komendantem portu o warunki poddania się, żądając zapewnienia, że nie zostanie wydaną Rosyi.

**Bukareszt.** Załoga „Potemkina“ domaga się pogróżkami wydania jej żywności i jak się zdaje, utrzymuje porozumienie ze statkiem stacyjnym rosyjskim.

**Konstanca.** Majtkowie rosyjskiego okrętu stacyjnego bratają się z załogą „Potemkina“.

Na dalekim morzu widać dwa inne zbuntowane statki rosyjskie.

**Bukareszt.** Do Konstancy wysłano statki wojenne rumuńskie. Pospieszyło tam również kilku ministrów.

**Londyn.** „Times“ donosi, że „Potemkin“ zostaje pod rozkazami znajdującego

się na pokładzie cywilnego komitetu rewolucyjnego.

**Bukareszt.** Ajencya rumuńska donosi: **„Potemkin“ opuścił wczoraj o g. 1·20 po południu Konstancę wraz z łodzią torpedową i odjechał ku południowemu-wschodowi na pełne morze.**

Władze konstanckie otrzymały od jednego z marynarzy „Potemkina“ zawiadomienie, że wielu marynarzy jest gotowych poddać się i postanowiło, gdy okręt będzie na pełnem morzu, wyskoczyć z okrętu i popłynąć do brzegu. Władze wobec tego wydały wszelkie zarządzenia do ewentualnej akcyi ratunkowej, która jednakże okazała się nie potrzebną, gdyż pancernik wyjechał z całą załogą.

Zachowanie się załogi „Potemkina“ podczas pobytu na wodach rumuńskich było zupełnie spokojne. Gdy wczoraj rano łódź torpedowa chciała wjechać do portu, rumuński krążownik „Elżbieta“ dał do niej strzał, ale nie trafił. Na to torpedowiec się cofnął.

Dzięki energicznemu a zarazem ludzkiemu stanowisku władz rumuńskich i ścisłemu przestrzeganiu zasad prawa międzynarodowego obecność „Potemkina“ na wodach rumuńskich nie dała żadnego powodu do jakichkolwiek starć, przez co spokój w mieście nie był zagrożony.

**Londyn.** Według depeszy „Standardu“ z Kuestendil pancernik „Potemkin“ **wraz z łodzią torpedową „267“** zarzucił kotwicę przed tamtejszym portem. Okręt trzeci widoczny na horyzoncie zdaje się oba okręty obserwować.

**Odessa.** Wysłano stąd kontrtorpedowiec z poleceniem wyszukania **„Potemkina“ i zatopienia torpedami.**

**Zabici oficerowie.**

**Sebastopol.** Według sprawozdania eskadry **zabiła załoga „Potemkina“ w drodze do Odessy wszystkich oficerów** z wyjątkiem pięciu inżynierów maszynowych. Na pokładzie „Potemkina“ znajdowało się 300 robotników fabrycznych. Podczas niepokojów w porcie wyjechał „Potemkin“ do Oczakowa aby nabrać zapasów.

*Dalsze telegramy na stronie 6.*

# OBŁĄKANI.

Opowiadanie Oktawiusza Mirbeau.

Niedawno spotkałem się przypadkiem z pewnym oficerem, kapitanem armii rosyjskiej, który powrócił ranny z Mandżuryi. Kapitan opowiadał mi kilka epizodów z tej wojny, równie bezcelowej, jak i morderczej. Najbujniejsza wyobraźnia nie mogłaby wymyśleć nic straszniejszego. Czytałem wstrząsające opisy korespondentów gazet, ale żaden nie uderzył mnie w takim stopniu, jak opowiadanie tego świadka naocznego i uczestnika nieprawdopodobnych okropności na dalekim Wchodzie.

Nie mogę powtórzyć wszystkiego, co słyszałem, ograniczę się zatem na szczegółach, które najbardziej utkwiły w mej pamięci.

Opowiadanie to poświęcam żołnierzom wszystkich krajów..

„Było wieczorem, po niepomyślnej, jak zwykle bitwie... Znajdowaliśmy się w obozie... Otaczały nas twarze smutne, serca zgnębione, ciała znużone... Zabrakło nam wszelkich artykułów żywności, nie mieliśmy ani lazaretów polowych, ani drzewa do rozpalenia ognia... Tabory, jakby się pod ziemię zawaliły, nikt nie wiedział, gdzie się podziały, wszystko pochłonęło piekło!... Od mrozu dwudziestopięciostopniowego skóra pękała i nabrzmiewała; zdawało się, że krew w żyłach zamienia się w lodowe igły... W takich warunkach zastygać bez ruchu, usnąć — równałoby się śmierci. Wielu rzeczywiście nie przeżyło tej nocy.

Przedstawcie sobie, jeżeli możecie, nasze okropne położenie.

Przedstawcie sobie dziesięć tysięcy ludzi, zbitych w jedną gromadę — dziesięć tysięcy ludzi, z pośród których słychać tylko głuchy tentent nóg po twardym, zmarzniętym gruncie. I nic — prócz tego tententu, ani okrzyku... ani szeptu!

Ci, którzy pozostali w drodze i później przyłączyli się do obozu, opowiadali, że w otwartem polu, na lewo, przed sobą i za sobą, słyszeli krzyki, wołające o pomoc, jęki i skargi, szepty i narzekania rannych nieszczęśliwych, którzy opuścili szeregi, pozostawionych tam, w ciemności... Czasami deptano po nich, ale nie było nic pod ręką aby zabrać z sobą chociażby najsłabszych i nieszczęsnych zostawiono na los szczęścia. Co można było zrobić z nimi? Jak i czem im dopomódz?

— Trzeba iść pozbierać rannych — zawołałem, — przecież nie możemy ich porzucić, pozwolić im umrzeć bez pomocy. Kto pójdzie ze mną?

Odpowiedzi nie było. Zwróciłem się do pułkownika, pułkownik odwrócił się do mnie tyłem... Zagadnąłem generała... Generał nie odpowiedział ani słowa i poszedł dalej. Chirurg wysokiej rangi, odpowiedział mi pytaniem: „A gdzie my ich podziejemy? Nie mamy ani noszy, ani apteki, ani instrumentów... Nie mamy nic. Zostawcie ich w spokoju... Dobranoc!“

Ani jednego wyrazu współczucia; uczucia sprawiedliwości i miłosierdzia zamarły; nikt nie drgnął z przerażenia... Nic, prócz tępej, brutalnej obojętności! Co czynić, to wojna! Wszyscy ci nieszczęśliwi, generałowie, pułkownicy, żołnierze — wiedzą, że jutro przyjdzie może na nich kolej...

Jednakże udało mi się zdobyć parę marnych noszy, rozruszać tych osłupiałych, zdziczałych ludzi. Około stu ludzi przyłączyło się do mnie.

Wyruszyliśmy z obozu. Noc była ciemna, choć oko wykol... Zapaliliśmy pochodnie. Ale, po godzinnym pochodzie, jęki rannych lepiej wskazywały nam właściwą drogę, aniżeli światło naszych pochodni, które na wietrze co chwila już, już gasły.

Od czasu do czasu — spotykaliśmy się, jak wystraszone konie, na stosy trupów ludzi i zwierząt... Nagle uczułem, że ktoś mnie schwycił i przykuł do miejsca, jakby żelaznemi obręczami. Dwie ręce ujęły mnie za nogi; wpiły się w ciało moje, jak stalowe kleszcze; czyjeś zęby chwyciły za mój but i usiłowały rozerwać skórę z wściekłem wyciem, podobnem do psiego... Krzyknąłem przerażony, na głos mój nadbiegli żołnierze.

Ujrzeliśmy przed sobą rannego, który miał oderwane obie nogi, po same biodra. Skrwawiony płoeć ludzki... Ponieważ nie było można oderwać go odemnie, żołnie-

---

# Skandaliczna książka

26) p. Włodzimirskiego.

Siostra prosiła go, aby informacye mej żony bardzo ostrożnie przyjmował, ponieważ ona odznacza się zbyt bujną wyobraźnią; pewnego razu, będąc w złym humorze, posądziła zupełnie niewinnego służącego o kradzież. Siostra dodała, że bratowa w gruncie rzeczy nie jest osobą złą, ale jest dziedzicznie upośledzoną, nie może więc za swoje postępowanie być odpowiedzialną. Upośledzenie to można zauważyć dopiero po dłuższej z nią znajomości, gdyż jest ona inteligentną, a takie osoby umieją się maskować.

— W każdym razie — rzekł dr Frieschauer — chociaż pani Cecylia jest rzeczywiście histeryczką, to jednak nie mogłaby sobie zmyśleć tego, że Milewski jest jej ojcem i dokumenta jakieś muszą być...

Siostra odpowiedziała, że sprawa ta jest bardzo niejasną i nic pewnego nie można powiedzieć o tem.

— Więc proces wyjaśni wszystko — odrzekł dr Frischauer.

Ponieważ obawiałem się, aby mściwy Milewski nie mścił się na mej żonie, prosiłem siostrę, która mieszkała w Wiedniu, aby zawiadomiła dra Frischauera, że Cecylia powinna sama ogłosić się niepoczytalną i tem obronić się przed dalszem prześladowaniem Milewskiego.

W marcu 1904 r. przyjechał do Krakowa dr Frischauer i swoją wymową dokonał w sądzie tego, że wyrok, zasądzający Cecylię na cztery tygodnie więzienia został zniesiony.

Przy tej sposobności dr Frieschauer odwiedził mnie po raz pierwszy. Gdy wówczas zapytałem się go, o czem mówiono na tajnej rozprawie i dlaczego Milewski zaskarżył Cecylię, odpowiedział:

— No, ponieważ miała ona z nim stosunek, a ja oskarżyłem go o kazirodztwo.

Zdrętwiałem z przerażenia.

— Ależ to niemożliwe! — zawołałem. — Milewski przecież nie mógł przez dwa lata grać komedyi!

Dr Frischauer rzekł wówczas:

— A jednak tak jest!

Pewnego dnia otrzymałem list z Wiednia od siostry, w którym mi donosiła, że Cecylia leży chora na zapalenie otrzewny i że ona na jej prośby odwiedziła ją. W pokoju zastała młodego człowieka, który się jej przedstawił jako Bruno Barber. Był on bardzo zmartwiony chorobą Cecylii i radził siostrze, by zawiadomiła mnie o tem, że Cecylia jest ciężko chorą; miał nawet sam zamiar dać mi znać o tem telegraficznie. Cecylia nie mieszkała już wówczas w hotelu Bristol, lecz w pensyonacie przy Wiedner Hauptstrasse z nieodłączną swoją przyjaciółką, panną Zawistowską, którą utrzymywała, a która przed kilku miesiącami zmarła w Paryżu. Pominio choroby, Cecylia zamawiała ciągle toalety i konfekcye *dernier cri* — a siostrze powiedziała, że jeżeli wygra proces, to zamieszka na stałe w Paryżu, gdzie wynajmie sobie pałac.

— Jeżeli Karol — mówiła żona do siostry — nie będzie chciał żyć ze mną, zajmę się tylko wychowaniem dzieci, a do niego mówić będę tylko: „dzień dobry“ i „dobry wieczór“. Proces jest na dobrej drodze. Gdy go wygram, a mąż nie będzie się chciał ze mną pogodzić, zażądam od Milewskiego adoptacyi, jako „urodzona hrabianka Milewska“.

Barber dziwił się również, dlaczego ja nie chcę wziąć z powrotem Cecylii do siebie. Przecież wygrana procesu jest pewna.

Fanna Zawistowska, która wyglądała bardz blado, powróciła z miasta i przyniosła Cecylii kilka małych portmonetek, którymi chora Cecylia w łóżku bawiła się; Barber także przyniósł jej jedną. Cesia cierpiała bardzo, mimo to paliła papierosy w łóżku. — Opowiadała z dziecięcą miną, że bardzo kochała swego męża i może nawet zbyt objawiała mu swą miłość, bo on nie rozumiał jej natury; gdyby go nie kochała, nie byłaby przecież z nim uciekła!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

rze dobili nieszczęśliwego uderzeniami obcasów i kolb po głowie... Przeżyłem chwilę okropną, której opisać nie jestem w stanie.

Opowiadający zbladł jeszcze bardziej, źrenice jego rozszerzyły się z wyrazem trwogi, zęby się zacisnęły... Po chwili mówił dalej:

„Zdawało mi się, że serce bić mi przestało; w mózgu powstawały dzikie szalone myśli, jak w malignie... Aby uniknąć więcej okropności tej nocy, zebrałem resztę sił i zwołałem swych ludzi...

— Kończcie, kończcie prędzej! Nie wytrzymam dłużej!

Zawróciłem już z powrotem do obozu, gdy nagle na prawo dały się słyszeć krzyki i wycie, jeszcze dziksze i okropniejsze, niźli rozpaczliwe głosy, wołające ze wszystkich stron o pomoc.

Nie miałem sił oprzeć się temu wezwaniu; literalnie wbrew własnej woli skierowałem się w stronę, której dochodziły do nas odgłosy wstrząsające...

Przy migotliwem świetle pochodni, z ledwością przenikającem przez gęsty mrok, ujrzałem przed sobą — nie, nie była to halucynacya, ani złudzenie zmysłowe — ujrzałem przed sobą dziesięciu, dwudziestu, stu, a może i dwustu ludzi zupełnie nagich, wymachujących rękami, wykrzywiających się, wykrzykujących przekleństwa, tańczących...

Tak jest... tańczących!... Na dwudziestopięciostopniowym mrozie te nagie ciała, poranione, pokryte szramami i cięciami, oblepione czarną, zapiekłą krwią, te widma złowrogie — tańczyły!..

Niektórzy z nich mogli wprawdzie pełzać tylko naprzód na skrwawionych kikutach... Inni, uzbrojeni w rewolwery, karabiny i szable, wywijali niemi groźnie, wydając przeraźliwe krzyki.

Wszyscy rzucili się naprzeciwko nas i na nas, chociaż poszliśmy ich ratować. Nie poznawali nas!... Krzyczeli na nas: „Nie zbliżajcie się, nie zbliżajcie! Idźcie precz!“ Wszyscy ci ludzie oszaleli!“

Kapitan umilkł, a po chwili powtórzył swój okrzyk:

„Wszyscy zwaryowali!... Okropność!“

Zagrzmiało kilka wystrzałów... Jeden z żołnierzy naszych upadł i począł konwulsyjnie rzucać się po ziemi... zaraz potem — drugi... Co mieliśmy czynić?...

Kazałem wracać do obozu. Jeszcze przez kilka godzin ja i mój oddział znajdowaliśmy się z pogaszonemi pochodniami w piekielnym okręgu tego tłumu obłąkanych... Później dochodziły nas już tylko dzikie ich krzyki, coraz słabsze — wreszcie ucichły w dali.

Widocznie nagły atak gromadnego szaleństwa, jaki opanował nieszczęśliwych — skończył się pod wpływem okrutnego mrozu. Do rana wszyscy zastygli... Ani jeden ranny nie przeżył tej okropnej nocy.

Nazajutrz sam zostałem ranny, kula zgruchotała mi lewe ramię. Uważam za cud, że nie umarłem zaraz... Nie wiem, czy uda mi się kiedykolwiek odzyskać zdrowie... Pojadę na południe, mam tam krewnych...

Odkąd napatrzyłem się na okropności wojny, straciłem chęć do życia. Ani w dzień, ani w nocy nie mogę się pozbyć widzeń męczących, wspomnień przygnębiających... Ciągle jeszcze widzę potworny kadłub ludzki, kąsający mię za nogę... Ciągle jeszcze widzę przed sobą tych szalonych, nieszczęsnych, nagich, zbroczonych krwią obłąkańców, wyjących w ciemnym nocy mroku. Nikt nie może sobie przedstawić, czego ja doświadczam...

I, wierz mi pan, często zapytuję się samego siebie, czy chyłkiem nie zbliża się i do mnie szaleństwo?... Czy i mój umysł nie chwieje się?... I czy, w takim razie, nie lepiej było dla mnie pozostać tam, na polu bitwy?...

---

## Z KRAJU.

**Zakopane, 1 lipca.** (*Sezon. — Wystawa.— Teatr. — Drożyzna*). Widoczny znak, że zaczyna się tak zw. pełny sezon, bo oto dzisiaj po raz pierwszy polewają ulice. Jest to zarządzenie dla Zakopanego bardzo niewłaściwe i szkodliwe: że dopiero lipiec bywa terminem „porządków“. Na wiosnę, w jesieni jest polewanie równie niezbędnem; mogą tu być sezony znacznie piękniejsze niż lato. Ale darmo, klimatyka nie ma funduszów na „porządki“ w ciągu całego roku. Jeżeli nareszcie będą wodociągi, to zapewne i polewanie z hydrantów będzie obfitsze. Chyba, że może gmina nie pozwoli, żeby wody nie brakło...

Restauracyę na wystawie objął p. Morawiecki (hotel saski). Od niego głównie zależy nietylko, żeby on nie stracił, ale i powodzenie całej wystawy. Tylko dowcipne i wygodne urządzenie restauracyjne, udogodnienia, przynęty itp. będą jedynie mogły ściągnąć nieco publiczności do oddalonej wystawy...

O teatrze w sali hotelu „Morskie Oko“ dotąd nic nie słychać; właściciel hotelu stawia tak wygórowane żądania (200 kor. za dzień!), że niewątpliwie nikt nie zdecyduje się na wynajęcie. Na przedstawienia teatru l u d o w e g o w sali hotelu Turystów nie ma dotąd pozwolenia. Dopiero zjedzie ze starostwa komisya na oględziny sali i dla zarządzenia niezbędnych ulepszeń i środków bezpieczeństwa..

Pogoda ciągle śliczna, deszczu za mało, za to drożyzna niesłychanie wzrasta. Mięso n. p. liche 74 cent. za kilo, drożej niż w Krakowie. Mleka litr kosztuje 10 cent. a jest bardzo liche. Ceny jarzyn podwójnie lub potrójnie wyższe od krakowskich; to też znamy ludzi, którzy ziemniaki z Krakowa do Zakopanego zabierają!

Drożyzna, niczem nieumotywowana i wypływająca tylko z niezdrowej chęci zbyt szybkiego zarobku, oraz z niezdrowych ekonomicznych stosunków — to paląca sprawa w Zakopanem, wymagająca koniecznie reformy. *S.*

**Kołomyja.** (*Nowy szpital. — Wybory do rady miejskiej! — Z oddziału Tow. Tatrzańskiego*). Nowy szpital zbudowany w zacisznej okolicy za miastem wedle najnowszych wymogów techniki i hygieny oddano b. m. do użytku publicznego. Koszta budowy wynoszą 250 tysięcy koron, z czego połowę pokryła gmina, drugą połowę kraj.

Wybory do rady miejskiej odbędą się z początkiem lipca br. Czas byłby najwyższy, aby do rady weszli prawdziwi ojcowie miasta, którzyby trochę więcej dbali o jego in-

---

## Mikroby na usługach ludzkości.

2)

A więc w niesterylizowanym gruncie znajduje się czynnik, wywołujący asymilacyę azotu z atmosfery. Czynnikiem tym, jak się okazało, jest bakterya — Bacteryum radicicola, żyjąca na korzeniach motylkowatych, w osobnych brodawkach, powstałych od nabrzmienia tkanki roślinnej. Odkrycia tego dokonał rodak nasz Prażmowski. Dzięki symbiozie roślin motylkowych z Bacteryum radicicola mogą te rośliny nietylo czerpać z atmosfery azot dla swoich potrzeb, ale i nagromadzać w gruncie zapasy tego cennego pierwiastku. Dlatego też taką wybitną rolę odgrywa w rolnictwie łubin (z rodziny motylkowatych): on to jest głównym dostawcą azotu dla potrzeb rolnika. Dotychczas nie udało się zaszczepić Bacteryum radicicola innym roślinom rolnym i dzisiaj jedynie motylkowate posiadają dziwną własność współdziałania z tą bakteryą.

Oprócz tego istnieją w ziemi jeszcze inne bakterye, które same czerpią azot wprost z powietrza i oddają go roślinom; bakterye te można zaszczepić gruntowi i podnieść w taki sposób wydajność jego. Istnieje przypuszczenie, że nawożenie roli jest niczem innem, jak tylko szczepieniem gruntu, t. j. że przez to dostarcza mu się czystych kultur bakteryi, przyswajających azot z atmosfery.

Wogóle w wielu razach tam, gdzie pewne własności przypisywano przypadkowi lub różnym zagadkowym czynnikom, okazało się, że rzecz cała sprowadza się do działania określonych drobnoustrojów: drożdży, pleśni i bakteryi. Naprzykład, co to są drożdże prasowane i w jakim celu używamy ich przy wypieku chleba? Są to mikroby, Saccharomyces, które, wespół z niektóremi bakteryami, wywołują fermentacyę, rozpuszczają cellulozę mąki, zamieniają tę ostatnią w cukier, kwasy i gazy. Gazy te rozszerzają się znacznie, powiększają objętość ciasta — ciasto, jak mówią, rośnie, nabiera gąbczastej konsystencyi i lepszego smaku. Bez drożdży nie możeby sobie wcale wyobrazić ciasta — byłaby z niego twarda skorupa, nie do jedzenia.

Tak samo rzecz się ma z napojami wyskokowymi. Piwo, wino, jabłecznik, kefir i kumys nie istniałyby na świecie, gdyby nie mikroby. Napoje te są rezultatem fermentacyi różnego rodzaju cukrów na kwas węglowy i alkohol. W pewnych razach, jak naprzykład przy wyrobie piwa, w tym celu dodają drożdży do płynu, podlegającego fermentacyi; w innych razach, jak przy tłoczeniu wina, drożdże dostają się do soku wprost z powierzchni winogron. Dlatego też wino nie udaje się w razie, gdy padają obfite deszcze podczas winobrania: woda wtedy zmywa drożdże z powierzchni gron i sok źle fermentuje.

A ocet? Już z dawien dawna wiedziano, że kożuszek, który się tworzy przy przemianie wina w ocet, składa się z bakteryi. Bakterye te utleniają alkohol na kwas octowy. Pasteur pierwszy zbadał te bakterye i nazwał je Mycoderma aceti, sądząc że jest to jeden rodzaj. Dopiero niedawno norwegski uczony Hansen dowiódł, że kożuszek ten składa się z osobników, należących do trzech różnych rodzajów bakteryi. Prócz tego używają do wyrobu octu i innych bakteryi, w Anglii naprzykład w tym celu używają Bacterium xylinum. Istnieją też różne sposoby fabrykacyi octu, zależnie od kraju: jest n. p. sposób francuski, niemiecki, angielski i t. d. Wszystkie jednak opierają się na jednej zasadzie — szczepienia bakteryi na winie lub innym płynie, zawierającym alkohol! Osobnego rodzaju bakteryi używa się w celu nadania octowi aromatycznego zapachu, który pochodzi od rozwijających się w płynie eterów octowych.

W mleczarstwie mikroby odgrywają też rolę niemałą. Istnieje cały szereg bakteryi, które wywołują mleczną fermentacyę, t. j. zamianę cukru-laktozy w kwas mleczny

Ciąg dalszy nastąpi.

eresa i porządek, bo dotychczasowa klika magistracka prowadziła gospodarkę tego rodzaju, że pozostawi miastu nie dużo „tylko“ trzy miliony długów.

Komitet turystyczny tut. Oddziału pokuckiego Tow. Tatrzańskiego urządza w lipcu i sierpniu szereg wycieczek w sąsiednie uroczе Beskidy. Wycieczki te dobrze zorganizowane mogą liczyć na poparcie licznej publiczności.

**Krynica** *2 lipca 1905. (Zgromadzenie przedwyborcze. — Teatr poznański. — Frekwencya gości).* Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie przedwyborcze w celu proponowania kandydatów na członków rady powiatowej w Nowym Sączu. Uzupełniające wybory z grupy większych posiadłości, miast i miasteczek odbędą się dnia 5 i 6 bm.

Między innemi uchwalono jednogłośnie wotum ufności naczelnikowi gminy Krynicy p. Józefowi Znamirowskiemu byłemu posłowi do rady państwa, oraz postanowiono popierać kandydaturę jego na wiceprezesa rady powiatowej.

Teatr poznański pod dyrekcyą p Edmunda Rygera ma tu okropnego pecha. Sala teatralna świeci na każdem przedstawieniu pustkami. Przypisują to temu, że większą część gości stanowią tu żydzi, którzy nie są zbyt wielkimi miłośnikami teatrów polskich, a inteligencyę chrześcijańską przyzwyczajoną do przedstawień lwowskiego teatru miejskiego, na scenie krynickiej, nie nęci gra artystów teatru poznańskiego, aczkolwiek jest bardzo dobra.

Frekwencya gości zwiększa się z każdym dniem potrójnie jak w innych latach tak, że ceny mieszkań podskoczyły do bajecznych sum. Również jak w zeszłym roku zaczyna się już manipulacya z biletami kąpielowymi. Kelnerzy żydowscy zakupują mianowicie z góry większą ilość biletów, które goście nie chcąc czekać kilka dni na kąpiel, muszą odkupywać za podwójną cenę.

Szanownych p. t. abonentów prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty. Przypominamy, że półroczni i roczni abonenci otrzymują **cenne bezpłatne premium**.

**UWAGA: Za każdorazową zmianę adresu należy dopłacić do prenumeraty 40 halerzy, względnie można tę należytość przesłać w markach pocztowych.**

**Każdy nowy abonent półroczny i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi.“**

**Każdy, kto złoży prenumeratę na cały rok, otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu“** (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi **8 koron**. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

# Co słychać w mieście?

Dnia 3 lipca.

**KALENDARZ.**

Dziś we wtorek Józefa Kalas. i Uldaryka biskupa. — Jutro we środę Antoniego Zacc. i Filomeny. — Pojutrze we czwartek Izajasza proroka i Dominiki.

**Wtorek.**

*Teatr miejski* zamknięty.

*Operetka lwowska* w Parku krakowskim „Gejsza“ operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

**Burza.** Po kilkudniowych niesłychanych upałach nawiedziła wczoraj miasto nasze i okolicę wielka burza. Około godz. 10 rano na zachodzie pokazały się pierwsze sine chmury, które szybko posuwały się naprzód i zalewały blado-niebieski błękit, jakby wypłowiały pod wpływem żaru słonecznego. Powietrze parne zapowiadało burzę, która rzeczywiście się też przed godz. 11 rozpoczęła. Przez chwilę była wielka cisza, śród której od czarnych chmur padał tak silny mrok na ziemię, że przez pewien czas w mieszkaniach nie można było czytać. Nagle zerwał się wicher i począł z zaciekłością rzucać tumanami kurzu w oczy przechodniom. Drzewa na plantacyach szumiały, a mniejsze aż kładły się na trawę. Całe plantacye napełniły się w jednej chwili zerwanymi wiatrem liśćmi. Wreszcie przebiegły przez chmury jasne błyskawice i rozległy się pierwsze grzmoty, zrazu dalekie, później coraz bliższe. Deszcz lunął gwałtownie i przez kilka minut zdawało się, że jedna wielka struga wody łączy ziemię z niebem. Około godziny 12 grzmoty były coraz słabsze. Burza przechodziła, lecz deszcz padał dalej. Aleje na plantacyach pokryły się gałęziami, zerwanemi przez silny wiatr. Obok rondla piorun uderzył w wielki kasztan i odłamał potężny konar. Szkody są znaczne. Na wielu ulicach, podobne jak podczas ostatniej wielkiej burzy, woda wskutek zatkania się kurzem i śmieciami otworów kanałowych, rozlała się szeroko po bruku. Przy ul. Zacisze w realności l. 7 woda nawiedziła suteryny i znowu je zalała. Budowa kanałów jest w tej kamienicy tak wadliwa, że przy każdym większym deszczu woda wlewa się do mieszkań suterynowych. Już raz zwracaliśmy władzom uwagę na to, lecz dotąd bez skutku. Czyż władze sanitarne, których przecież obowiązkiem jest zmusić odnośnego właściciela do urządzenia odpowiedniej kanalizacyi, chcą się doczekać wybuchu chorób epidemicznych, jak tyfusu itp.?

Dosyć wielkie szkody wyrządziła burza na plantach podgórskich. Silny wicher złamał kilka kasztanów i wierzb.

AUGUST STRINDBERG.

# Miłość i chleb.

Sekretarz królewski Falk nie znał zapewnie ceny zboża, gdy postanowił prosić majora o rękę jego córki.

— Kocham Ludwikę — zaczął śmiało.

— Ile zarabiasz rocznie? — zapytał stary.

— Tysiąc dwieście koron... nie jest to wprawdzie wiele, ale.. kochamy się tak bardzo!

— O to nie chodzi mi wcale! Tysiąc dwieście koron nie wystarcza!

— Mam też poboczne dochody! Ludwika zna moje serce...

— Nie pleć niedorzeczności! Ile zarabiasz pobocznie.

— Spotkaliśmy się po raz pierwszy w Boo, na wyspie Lidingo.

— Ile masz pobocznego dochodu? — powtórzył major gniewnie, poruszając przytem ołówkiem tak, jak gdyby chciał przebić swego przyszłego zięcia.

— I uczucia nasze..

— Ile masz pobocznego dochodu? — zawołał stary znowu, kreśląc jakieś liczby na papierze.

— O, nie będzie nam zbywać na niczem, skoro tylko pozwolisz...

— Odpowiesz mi nareszcie, czy nie? Ile zarabiasz pobocznie? Chcę liczb i faktów, słyszysz?

— Tłumaczę i otrzymuję dziesięć marek za arkusz, daję lekcye francuskiego języka, a nadto przyrzeczono mi napewno korrektury...

— Przyrzeczenia nie są faktami! Liczby, mój chłopcze, liczby! Tak, teraz zacznę zapisywać. Co tłumaczysz?

— Co? Ach... właściwie... nie wiem, jak to powiedzieć...

— Nie możesz mi tego powiedzieć? Wszakże mówiłeś przed chwilą, że tłumaczysz! Nie chcesz mi powiedzieć, co? Nie masz zaufania do mnie?

— Tłumaczę Guizota „Histoire de la civilisation“ na szwedzkie. Dwadzieścia pięć arkuszy...

— Po dziesięć marek arkusz, wynosi 250 koron. Dalej!

— Dalej? Ależ naprzód nie można przecież wiedzieć...

— No proszę! Nie można wiedzieć? Powinno się wiedzieć! Myślisz pewnie, że małżeństwo istnieje tylko na to, aby, o ile możności, jak najprzyjemniej spędzić czas! Nie, mój chłopcze, po roku zjawiają się dzieci, a dzieci chcą jeść i muszą być ubrane!

— Czy trzeba zaraz mieć dzieci? Jeżeli dwoje ludzi kocha się tak, jak my...

— Jakże u licha wy się kochacie?

— My? O, my! — zawołał sekretarz, składając rękę na sercu.

— Myślisz, że jeżeli dwoje małżonków tak się kocha, jak wy, to nie mają dzieci? Oj ty nicponiu! Wyborne! Dalibóg wyborne! Mówią jednak, że jesteś porządnym człowiekiem, dlatego też pozwolę ci zaręczyć się z Ludwiką. Skorzystaj z czasu narzeczeństwa, pracuj na utrzymanie wasze, albowiem przyszłość nie jest wcale świetna. Ceny zboża coraz wyższe!

Twarz sekretarza pokryła się gorącym rumieńcem; słowa przyszłego teścia obraziły go, zaraz jednak potem uczuł szaloną radość na myśl zaręczenia się z ukochaną i wzruszony, ucałował serdecznie rękę starego majora. Boże wielki, jakże był szczęśliwym! A jak szczęśliwą będzie jego Ludwika!

Gdy po raz pierwszy wyszli razem na ulicę, patrzyli wszyscy na nich. Zdawało im się, że ludzie stają, tworzą szpaler i są niejako strażą honorową ich tryumfalnego pochodu. Dumni, z podniesionemi głowami szli jak prawdziwi zwycięzcy.

Wieczorem odwiedzał zawsze narzeczonę; siadali wtedy oboje w salonie i poprawiali jego tłumaczenie. Major twierdził, że Falk jest dzielnym człowiekiem. A gdy przejrzeli kilka stron, mawiał narzeczony: „Teraz zarobiliśmy trzy korony“.

Pocałunek wynagradzał pracę. Nazajutrz jednak poszli do teatru i wrócili dorożką do domu. Wydali na to dziesięć koron!

Czasami, gdy miał wieczorem dawać lekcye, wyrzekał się ich z miłości dla Ludwiki i biegł do niej. Wychodzili wtedy na przechadzkę i marzyli o przyszłości!

W miarę zbliżania się dnia ślubu zmieniali cel spacerów i wycieczek. Udawali się na plac Brunkeberg i szukali mebli. Zaczęli naturalnie od tego, co jest najpotrzebniejszem. Ludwika nie chciała być obecną przy kupowaniu łóżek, ale ostatecznie zgodziła się na to i poszła. Chcieli mieć dwa łóżka, koniecznie, jeżeli nie miało być za wiele dzieci. Drzewo powinno być orzechowe, prawdziwe! Materace musiały być czerwone, na sprężynach, a poduszki napełnione puchem edredońskim.

Jak się dowiadujemy burza wczorajsza wyrządziła także znaczne szkody w płonach polnych i owocach we wsiach nad granicą rosyjską koło Michałowic.

**Zapiski osobiste.** Prezydent dr Leo wyjechał w niedzielę wieczorem do Lwowa na posiedzenie krajowej rady kolejowej.

**Z teatru powszechnego ludowego** przy ul. Dietlowskiej donoszą nam: Z powodu przygotowań do sztuki pt. „Wesoła wdówka“, w poniedziałek i we wtorek przedstawienia nie będzie.

We środę i we czwartek dnia 5 i 6 bm. daną będzie „Wesoła wdówka“, sztuka ze śpiewami i tańcami w 3 aktach C. Danielewskiego (występ J. Zawadzkiego, tenora operetki warszawskiej).

**Interregnum.** W niedzielę na strzelnicy nastąpiła abdykacya króla kurkowego, p. Jana Goetz Okocimskiego. Króla wprowadzono uroczyście na strzelnicę przy dźwiękach muzyki i strzałach moździerzowych. Następnie król, wygłosiwszy pożegnalną przemowę, złożył insignia królewskie w ręce gospodarza strzelnicy, p. Fenza. Przy pożegnaniu prezes, p. W. Redyk, ofiarował p. J. Goetzowi złoty sygnet, jako dar pamiątkowy od Towarzystwa, a ustępujący król zapisał Towarzystwu wieczystą fundacyę na złoty medal, o który ubiegać się mogą w strzelaniu członkowie strzelnicy w pierwszą niedzielę maja każdego roku. — Po abdykacyi króla ogłoszono *interregnum*, a władza wykonawcza przeszła w ręce gospodarza strzelnicy, pana Fenza. Następnie odbyło się strzelanie do drewnianego kura, do którego pierwszy strzelał były król. Wieczorem nastąpił bankiet królewski, podczas którego przygrywała muzyka wojskowa 20 p. p.

**W sprawie przyjmowania wycieczek ludowych w Krakowie.** Z krakowskiego związku okręgowego T. S. L. otrzymujemy następujące pismo:

„Odnośnie do zamieszczonego już poprzednio w łamach Szanownego pisma sprawozdania i dla uzupełnienia łaskawie zamieszczonego naszego doniesienia w sprawie zjazdu Górnoślązaków do Krakowa w dniach 11 i 12 czerwca b. r., mamy zaszczyt donieść, że gdy zjazd ten z powodu półtoragodzinnego opóźnienia pociągu w pierwszym dniu nie mógł odbyć się w należytym porządku i ze ścisłem zachowaniem wszystkich punktów programu tak, że niektórzy uczestnicy zjazdu nie mieli dość czasu dla spokojnego spożycia obiadu, to jednakże komitet, czuwając bacznie nad wszystkiem i robiąc, co tylko możliwe, zdołał zaoszczędzić ze skromnych funduszów, jakie na cel zjazdu wpłynęły, drobną kwotę 131 kor. 82 hal., czyli 112 marek 4 fen., jakie w dniu dzisiejszym przesłane zostały na ręce p. J. Szyperskiego, dyrektora banku ludowego w Katowicach, na cel patryotyczny, przez samych uczestników górnośląskich zjazdu obrany.

* * *

Przy tej sposobności nie będzie od rzeczy zaznaczyć ze strony redakcyi, że przy wszelkich przyjęciach komitety nasze zbyt mało się troszczą o posiłek i nocleg gości. Przybyłych, znużonych pielgrzymów pędzi się odrazu po ulicach, po muzeach i po licznych kościołach, ale sprawa, czy dostaną porządny obiad, uważana jest niesłusznie za małoważną.

Niezaradność i niepraktyczność komitetów nieraz daje się dobrze we znaki członkom zbiorowych wycieczek. I tak, aby jeden przykład przytoczyć, obiad dla Górnoślązaków wypadł jak najfatalniej. Komitet, zamiast porozumieć się z jednym z solidnych większych restauratorów, oddał przedsiębiorstwo obiadowe jakiemuś kucharzowi, który — dla trzystu osób przygotował... ażsto talerzy! Jak ten obiad wyglądał, można sobie łatwo wyobrazić. A na domiar kosztował drogo.

Wogóle szanownym komitetom należy zwrócić uwagę, że powinny więcej dbać o fizyczne dobro gości. Mówiąc po prostu — trzeba dać ludziom jeść i pić do woli, bo w człowieku głodnym i spragnionym nie może się zbudzić należyta wrażliwość na piękno historycznych zabytków, które im każą podziwiać.

**Z gminy ewa gielickiej.** W niedzielę odbyło się zgromadzenie członków gminy ewangielickiej, na którem obradowano nad wnioskiem przedłożonym przez zarząd w sprawie zwinięcia ludowej szkoły, utrzymywanej kosztem gminy ewangielickiej. Po żywej dyskusyi zgromadzenie odrzuciło wniosek zarządu i uchwaliło nadal utrzymywać szkołę. Z powodu powzięcia tej uchwały członkowie zarządu postanowili złożyć swoje mandaty.

**Walne zgromadzenie** cechu krawieckiego odbędzie się w niedzielę 9 lipca o godz. 2 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie — bez względu na ilość zgromadzonych członków.

**Kanał wodny Zator-Skawina.** Wczoraj w tutejszem starostwie odbyły się obrady komisyi reambulacyjnej w sprawie budowy kanału wodnego od Zatora do Skawiny pod przewodnictwem radcy namiestnictwa O s t y a n o w s k i e g o. Komisya ta ukończy obecnie prace swoje, rozpoczęte w zeszłym roku.

**Tow. ratunkowe** w ciągu miesiąca czerwca b. r. udzieliło pomocy 308 razy, a mianowicie w dzień 227, a w nocy 81 razy. Przypadków chirurgicznych było 182, samobójstw 6, przypadków obłąkania 8. Śmierć skonstatowano 5 razy. Służbę pełniło 32 o chotników.

**Nasze dzieci.**

— Janeczku gdzie jesteś?

— Tu w ogrodzie mamusiu!

— Ależ zlitaj się, jak można wleść po kolana w gnój.

— A bom się zasadził i czekam czy rychło zacznę rosnąć.

---

Kołdry także puchowe — Ludwika życzyła sobie niebieskich, ponieważ była blondynką!

Potem poszli do wielkiego magazynu Seji. Najpierw wybrali sobie różową ampułkę do sypialnego pokoju i posąg Wenery z alabastru, następnie piękny serwis stołowy; z każdego gatunku szklanek i kieliszków po kilka tuzinów, również mnóstwo noży i widelcy, ozdobionych wielkimi monogramami. Ostatecznie trzeba było zakupić sprzęty kuchenne, ale tu już miała załatwić mama.

Biedny narzeczony niezmiermiernie wiele miał zajęcia! Biegał do banku, podpisywał weksle, sprowadzał rzemieślników, szukał mieszkania i układał firanki. Tłumaczenie poszło w niepamięć — ale skoro już raz będzie żonatym, powetuje wszystko. Tak przynajmniej sądził.

Z początku zamierzali wynająć tylko 2 pokoje, wszakże postanowili być rozsądnymi! Ale za to można było te dwa pokoje tem ładniej urządzić. Znaleźli więc stosowne mieszkanie, oprócz pokoi, kuchnię i gabinet i to na pierszem piętrze na największej ulicy, za 600 koron. Gdy Ludwika zauważyła, że wolałaby mieć na trzeciem piętrze trzy pokoje za 500 koron, zmieszał się narzeczony, ale — życzenie jej było mu rozkazem. Miłość jest zbyt potężną i wszechwładną. Ludwika miała zawsze słuszność!

Pokoje urządzono wkrótce bardzo gustownie. Sypialnia była podobną do małej świątyni. Obydwa łóżka stały obok siebie, jak dwa powozy, któremi ma się odbyć podróż przez życie. Jasne promienie słońca padały na niebieską kołdrę i na śnieżno-białe prześcieradła i poduszki, haftowane rękami jakiejś starej ciotki. Wielkie monogramy otoczone były girlandami róż, złączonemi ze sobą w serdecznym uścisku. Pojedyncze listki i gałązki całowały się tu i ówdzie, stósownie do tego, gdzie się spotykały. Dla Ludwiki była urządzona mała alkowa, osłoniona ekranami japońskimi, a w salonie, będącym zarazem jadalnym i mieszkalnym pokojem, stało jej pianino, kupione za 1200 koron. Tam stało także jego biurko z prawdziwego orzechowego drzewa — dalej ogromne zwierciadło i kilka foteli obok wielkiego stołu. Wszystko wyglądało tutaj tak jak gdyby należało do ludzi bogatych, wiodących życie wygodne i bez troski.

W sobotę odbył się ślub. Nazajutrz była niedziela. Jakie szczęście! O, jak pięknie jest być żonatym! Jakim wspaniałym wynalazkiem jest małżeństwo! Można postępować we wszystkiem podług upodobania, a potem jeszcze przychodzą rodzice i bracia i winszują!

Rano o dziewiątej było ciemno w sypialni. Młody małżonek nie chciał otwierać okienic, zapalił więc różową lampę, której blade światło rzucało zachwycające blaski na niebieską kołdrę i białe, nieco zmięte poduszki. Alabastrowy posąg Wenery wyglądał uroczo w tem różowem oświetleniu. Tam leży młoda, ładna kobieta, zmęczona, ale tak rozpromieniona i szczęśliwa, jak gdyby to pierwsza w jej życiu noc była, w której dobrze spała. Nic nie przerywa rozkosznej ciszy, na ulicy nie słychać turkotu powozów — wszakże to dzisiaj niedziela — później odzywają się dzwony — wesoło, radośnie, tak, jak gdyby chciały zwołać wszystkich ludzi na świecie i nakłonić ich do dziękowania Temu, który stworzył mężczyznę i kobietę.

Mąż prosi żony, aby się odwróciła — chce bowiem wstać i wyjść do kuchni, aby przygotować śniadanie. Ludwika wsuwa główkę pod kołdrę, podczas kiedy on kryje się za parawanem i szybko się ubiera.

Potem idzie do salonu, skąpanego w jasnych promieniach słońca. W pierwszej chwili nie wie, czy to wiosna, lato, jesień czy zima, to jedno wie, że dziś niedziela! Wspomnienie czasów kawalerskich rozpływa się i znika jak cień — w nowem mieszkaniu rozpoczyna się nowe życie, piękniejsze i lepsze!

O, jakże silnym się czuje! Przyszłość wydaje mu się górą, zachwianą w swej podstawie. On zaś stoi niewzruszony, zaciska pięści — a góra rozsypuje się u stóp jego. Ponad tem wszystkiem, ponad kominami domów i wierzchołkami drzew, pędzi dwoje szczęśliwych — wyżej i wyżej — do słońca i jasności — on i żona jego!

Potem wraca do rzeczywistości. Zbiera z podłogi rozrzucone części ubrania — na ramach wielkiego zwierciadła znajduje białą krawatkę, spoczywającą tam, jak motylek.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

# TELEGRAMY „NOWIN“.

**„Potemkin“ i admirał Krieger.**

**Sebastopol.** Pancernik „Georgij Pobiedonoscew“ i „Dwienadcat Apostołow“, oraz 1 krążownik, kontrtorpedowiec „Kazanski“ i kilka torpedowców pod naczelną komendą admirała Wiśniewieckiego wyruszyły 28 czerwca z Sebastopola do Odessy. Drugi oddział, złożony z liniowców „Rościsław“ i „Sinop“ wyruszyły 29 czerwca pod komendą admirała Kriegera.

Przybywszy do Odessy admirał Krieger wezwał „Kniazia Potemkina“, aby się połączył z jego eskadrą. Odpowiedź brzmiała: „Prosimy naczelnego komendanta, aby przyszedł na pokład“. Ostatecznie „Potemkin“ ustawił się do boju i przejechał pełną szybkością obok eskadry, tak blisko, że można było widzieć jego komendanta, w ubraniu cywilnem. Admirał Krieger kazał dać sygnał: „Jedziemy do Sebastopola“. „Potemkin“ odpowiedział: „Zostajemy tu“. Komendant okrętu „Pobiedonoscew“ Guzewicz odpowiedział: „Zepsuła mi się maszyna“. Na ponowny rozkaz: „Jedziemy do Sebastopola!“ — odpowiedział „Pobiedonoscew“: „My zostajemy tu!“ Pancernik ten uczynił zwrot i ustawił się obok „Potemkina“. Wreszcie „Pobiedonoscew“ dał sygnał: „Chcemy wysadzić na ląd oficerów“. Był to ostatni sygnał, który eskadra przy opuszczeniu Odessy w powrocie do Sebastopola widziała.

## Bunt w Kronsztadzie i w Petersburgu.

**Petersburg.** Z Kronsztadu nadchodzą wiadomości, że wczoraj w nocy wyruszył stamtąd **jeden okręt liniowy bez oficerów.** Szczegółów brak. W porcie znajduje się tylko stary pancernik „Imp. Aleksander II.“ i całkiem nowy pancernik „Sława“.

**Kronsztad.** Na pokładzie krążownika **„Minin“ wybuchły poważne niepokoje.** Marynarze postanowili wszystkimi środkami zapobiedz temu, by krążownik z innymi okrętami eskadry do ćwiczeń wypłynął na pełne morze. Załoga wskazuje na starość i zły stan krążownika, który nie jest zdolny nietylko do brania udziału w ćwiczeniach strzelniczych, ale nawet do jakiejkolwiek podróży. Przeciw zbuntowanej załodze wydano zarządzenia. „Minin“ został przez parowiec zaprowadzony do portu kronsztadzkiego i tam się obecnie znajduje. W mieście panuje spokój. Strejkujący robotnicy podjęli na nowo pracę.

(Statek „Minin“ jest krążownikiem I klasy, zbudowany w 1878, ma 5131 ton pojemności i 34 działa. *Przyp. red.*)

**Petersburg.** W porcie petersburskim robotnicy portowi wszystkich kategoryi wczoraj zastrejkowali. Wszelki ruch handlowy wstrzymany.

**Bunt na „Pobiedonoscewie“.**

**Odessa.** Wieczorem przybył tu okręt „Pobiedonoscew“, wysadził oficerów na brzeg, a następnie przyłączył się do „Potemkina“. Później wybuchły waśnie na pokładzie „Pobiedonoscewa“, który dnia 2 lipca wydał zamki od armat i zaproponował powrót oficerów. — „Pobiedonoscew“ znajduje się obecnie wewnątrz portu. — „Potemkin“ odjechał dnia 1 b. m. wieczorem w kierunku **rumuńskich wybrzeży.**

**Londyn.** Komendant okrętu „Pobiedonoscew“ zastrzelił się z obawy przed losem, jaki spotkał komendanta „Potemkina“.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Odessy: Pancernik „Georgij Pobiedonoscew“ wczoraj rano poddał się. Wskazani przez oficerów okrętu jako przywódcy buntu marynarze zostali wysadzeni na ląd.

## Powrót eskadry do Sebastopola. Rozpuszaja załogę!

**Sebastopol.** Eskadra powróciła wczoraj bez okrętów wojennych **„Georgij Pobiedonoscew“** i „Potemkin“. Zaraz po przybyciu eskadry odbyła się na okręcie flagowym „Rościsław“ narada admirałów i komendantów okrętowych pod przewodnictwem wiceadmirała Kriegera, **po której maszyny okrętowe zatrzymano. Udzielonem zostało pozwolenie udania się na ląd.**

Wczoraj wydany został rozkaz wypuszczenia **na urlop na dwa miesiące marynarzy z lat 1886 i 1899.**

Pancernik „Katarzyna II.“, który należał do eskadry dla ćwiczeń i znajdował się w przystani w Sebastopolu, **został rozbrojony.**

W mieście **panuje spokój.**

## W Odessie.

**Odessa.** **Pożar trwa w kilku punktach miasta.** Rewolucyoniści **rzucają bomby.** Na placu Sekelbera (?) bomba zraniła wielu kozaków.

**Odessa.** W porcie leżą setki półzwęglonych trupów, dotychczas nie pogrzebanych. Mieszkańcy ciągle uciekają tłumnie z miasta. Panikę powiększa pogłoska, że „Potemkin“ ma powrócić do Odessy.

**Odessa.** Komendant miasta plakatami zawiadamia mieszkańców, że znikło niebezpieczeństwo, wynikające z obecności „Potemkina“ i wzywa mieszkańców do podjęcia codziennej pracy.

**Londyn.** Donoszą tu z Odessy, że wbrew doniesieniom urzędowym sytuacya jest bez zmiany krytyczna. **Miasto pali się w kilku punktach.** Przed miastem zbierają się **uzbrojone gromady chłopów,** napływających z okolicznych wsi.

**Berlin.** Nowe wiadomości, jakie nadchodzą tutaj z Odessy, stwierdzają, że **rewolucya wzmaga się i rozszerza na okoliczne wsi.** Gubernator odeski, mający do rozporządzenia 30.000 wojska, **telegraficznie zażądał dalszych posiłków.**

**Londyn.** Tutejsze dzienniki donoszą, że w Odessie panuje ogromna panika i popłoch. Codziennie **tysiące ludzi opuszcza miasto.** Sklepy pozamykane, wszelki ruch na ulicach ustał.

**Londyn.** Z Odessy donoszą, że podczas walk, jakie w ostatnich dniach stoczyło wojsko z rewolucyonistami, padło około **7.000 ludzi.** W piątek stracono tam publicznie na otwartym placu dzielnicy portowej **45 osób,** podejrzanych o podpalenie domów.

**Dyktator?**

**Petersburg.** „Nowosti“ donoszą, że hr. **Ignatiew,** wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwo, został wysłany do Odessy.

**Ignatiew.**

**Paryż.** Trepow oświadczył korespondentowi „Petit Journal“, że Ignatiew do **48 godzin zaprowadzi spokój w Odessie,** poczem zacznie się surowy sąd na rewolucyonistów.

**Odessa.** Wysłanie Ignatiewa wywołało wielką panikę. Spokojni mieszkańcy obawiają się, że ledwo jako tako uspokojone miasto znowu popadnie w anarchię.

**Petersburg.** W Sebastopolu i Nikołajewie zaprowadzono stan oblężenia.

## Wojna rosyjsko-japońska.

*Telegramy „Nowin“*

**Japończycy idą na Władywostok.**

**Londyn.** „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju: Japończycy maszerują na Władywostok. Sądzą, że w pobliżu Tjumenu przyjdzie do bitwy.

**Rokowania pokojowe.**

**Waszyngton.** Jako pełnomocnicy przy rokowaniach pokojowych fungować będą z rosyjskiej strony: ambasador Rosen i Murawiew; z japońskiej strony minister spraw zagranicznych Komura i ambasador Takahira.

---

**Wiedeń.** Skutkiem niezwykłego gorąca, zdarzyło się wczoraj we Wiedniu i w okolicy bardzo wiele wypadków udaru słonecznego. Dwie osoby zginęły. Dwie osoby odniosły od żaru słonecznego rany oparzelinowe, ci ższe lub lżejsze.

**Szwecya i Norwegia.**

**Stokholm.** Jak dzienniki donoszą, główną treścią warunków, jakie rząd stawia w sprawie zerwania ugody z Norwegią, jest: utworzenie neutralnej strefy na granicy i gwarancya, że Norwegia nie nałoży cła eksportowego na kruszce.

**Konferencya pokojowa w Berlinie.**

**Paryż.** Grupa parlamentarna socyalistów wybrała Jauresa zastępcą na konferencyi pokojowej zwołanej przez niemieckich socyalistów w Berlinie.

(Chodzi tu o sprawę marokkańską. Jaures oświadczy, że proletaryat francuski i niemiecki łącznie nie dopuszczą do wojny).

## Różne wiadomości.

**Klejnoty hrabiny Lonyay.** Była następczyni tronu austryackiego, obecnie hrabina Lonyay, znajdując się w kłopotach pieniężnych, wystawiła na sprzedaż, jak donoszą z Paryża, u jednego z jubilerów tamtejszych część klejnotów swoich, mianowicie dyadem, kolię i broszę z dyamentów i rubinów, ocenioną na 150.000 fr.; dwie brosze: jedną z wielkim szmaragdem, drugą z perłami i brylantami, wartości 400.000 frank., broszę brylantową 60.000 fr., sznur pereł z klamrą 280.000 fr. bransoletę z jedną perłą czarną, a drugą białą 15.000 fr., bransoletę ze szmaragdami i brylantami 40.000 fr. i wreszcie welon ślubny z koronek brukselskich, ofiarowany hrabinie przez damy brukselskie, a oceniony na 30.000 fr.

**Usamowolnienie księżny.** Urząd wielkiego ochmistrza dworu wobec orzeczenia psychiatrów paryskich, zniósł kuratelę, nałożoną na księżnę Ludwikę Koburską.

Książę Filip Koburski cofnął podanie o rozwód do chwili rozstrzygnięcia sprawy apanażów w sumie 72.000 marek.

**Modne barwy.** Kierownicy mody paryskiej zawyrokowali, że modnymi w ciągu lata bieżącego kolorami jest jasna czerwień, przechodząca stopniowo w kolor blado różowy. W tych barwach też ubrania damskie dają się zauważyć wszędzie, gdzie zbiera się „modne towarzystwo“.

**Na willegiaturze.**

Co mówi pani domu w Zakopanem, witając niespodziewanych gości:

— Ach jakże się cieszę, że państwo na nasz dom łaskawi! Nie puszczę was tak prędko.

Co myśli: Czy jedna ćwiartka cielęciny wystarczy na tyle osób? To szczęście, że chleb upieczony, ale po masło trzeba posłać. W gościnnym pokoju murarz rozwalił piec. Żeby tylko można ich się pozbyć jak najrychlej!

---

**Prosimy odnowić prenumeratę.**

# Zawiadomiemie!

Sklep świeżych kwiatów z ulicy Szewskiej L. 1, zostaje z dniem 1. lipca przeniesiony na **ul. Floryańską L. 29.** 71 Z poważaniem **K. Miciński.**

## Drobne ogłoszenia

**po 4 halerzy za słowo**

**minimum 50 halerzy.**

**Panna** obznajomiona z manipulacya biurową, pisząca biegle w języku polskim i niemieckim na maszynie, poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia do Administracyi „Nowin" Zacisze 7. 49.

**Uczeń** 6 klasy realnej poszukuje lekcyi przez wakacye za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość: Basztowa 27 u dozorcy domu. 76

**2 Panny** uzdolnione należycie w szyciu konfekcyi damskiej, znajdą zaraz pod dobrymi warunkami zatrudnienie. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" od 9 — 1 w południe. 77

**Do wynajęcia.** Pokój z meblami lub bez od lipca lub sierpnia, ulica Warszawska Nr 3.
Bliższa wiadomość tamże I-sze piętro na prawo. 64

**Tego jeszcze nie było!**
Kto zawczasu nadeśle 1 K. jako prenumeratę na kwartał III. pod adresem: Redakcya „Lotnych Listków", Lwów — ten otrzyma Nry z I go i II-go kwartału oraz początek ilustrowanej powieści odwrotną pocztą **bezpłatnie.** 84

**Towarzystwo** Wzajemnej Pomocy Uczn. Un. Jagiell., **sprzedaje plac budowlany,** (o powierzchni 25 a, 89 m²) przy ul. Topolowej. 82
Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Zarząd Towarzystwa we wtorki, czwartki i soboty od godz. 2—4 popołudniu (Dom akademicki).

**Przemysłowcy, Rękodzielnicy, Kupcy i Przyjaciele przemysłu krajowego!**
prenumerujcie „Dźwignię" przemysłowo-handlową. — Kto nadeśle na próbę 1 K. jako prenumeratę na III-ci kwartał pod adresem: Redakcya „Dźwigni," Lwów, ten otrzyma Nry z I. i II. kwartału bezpłatnie, dopóki zapas starczy. 83

Zakład jubilerski 46
**Seweryna ŻOŁDANIEGO**
**w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28** (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.
**Specyalna pracownia obrączek ślubnych.**

**Abituryent gimnazyalny,**
biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszukuje jakiegokolwiek zatrudnienia.
Adres: E. S. ulica Floryańska 35 III p.

**DOM murowany**
**w Ludwinowie.** piętrowy, cynkiem kryty, narożny i 9 okien frontu, Nr. 78, na bardzo przystępnych warunkach do nabycia Wiadomość od 12—2 po poł. na miejscu, albo od 2—5 po poł. w Administracyi „Nowin", Zacisze 7. 6

**Kawiarnia**
istniejąca od 30 lat, do odstąpienia. Wielopole 5 — Wiadomość na miejscu. 47

**Czeladnik kaflarski** 72
do stawiania pieców będzie zaraz przyjęty. Zgłaszać się należy pod adresem: **Władysław Kapuściński, Żywiec.**

**Realność** jest zaraz do sprzedania ze zbiorami, składająca się z 12-tu morgów gruntu wraz z lasem i łąką, domu mieszkalnego i budynków gospodarczych. 78
Bliższej wiadomości dzieli pan Organista w Zebrzydowicach ost. poczta Kalwarya Zebrzydowska.

**Przyjmę na mieszkanie**
**2 STUDENTÓW**
**WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.**
Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I p. (oficyny.)

**Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum**

# „SWOSZOWICE" Pod Krakowem

**Otwarte 1 czerwca 1905**

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa
**Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe. Inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasarzu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.**
Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **newralgii**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły** porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatruci **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51
**Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.**
Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**
Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

**Największy zakład pogrzebowy**

# JANA WOLNEGO

**Główny skład i fabryka trumien**
**przy ul. św. Tomasza l. 4.**
**(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.**
**Filia ulica Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**
Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.
**Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.**



# ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

# ANDRZEJA LASAKA

**w KRAKOWIE, ulica św. Marka 17.**
poleca OBUWIE MĘSKIE i DAMSKIE, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonuje się 36 ściśle na czas oznaczony.

## ODEZWA

**do P. T. właścicieli i administratorów domów W KRAKOWIE!**

Czując brak w Krakowie odpowiedniego przedsiębiorstwa, któreby miało za zadanie ułatwić PP. właścicielom utrzymanie czystości w podwórcach, **założyliśmy przedsiębiorstwo**

# dla wywozu popiołów

**i wszelkich zawartości w śmietnikach.**

Wywóz uskutecznia się specyalnemi na ten cel sporządzonemi wozami za poprzedniem porozumieniem się, pod bardzo przystępnymi warunkami.
Podejmujemy się również czyszczenia piwnic, do czego obecna pora jest najstosowniejsza. Zarazem podejmujemy się wywozu rumowiska, ziemi i t. p.
Zakład dostarcza również wozów pod rzeczy i powozów po bardzo niskich cenach dla osób udających się w okolice Krakowa na wycieczki.
Mamy niepłonną nadzieję, że P. T. Obywatele zechcą we własnym interesie nasze przedsiębiorstwo popierać. Wszelkie zgłoszenia upraszamy nadsyłać do
**Przedsiębiorstwa dla wywozu popiołów**
Kraków, św. Tomasza 28. 18

# Stanisław Jachimowicz

**MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy**
**Kraków, ulica Bogata L. 8.**

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących. 37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

**Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna**

# Antoniego Szapkowskiego

**w Krakowie, ulica Karmelicka l. 20**

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.
**Roboty wykonują się jak najrychlej** po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 5

## Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

**Panowie!** Kto chce mieć **ubranie eleganckie, modne,** trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi

# u Zygmunta Chilli, krawca

**w Krakowie, Wielopole L. 3.**

Wypożycza się **fraki i anglezy.** Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.